Nr 57. ROK 1844. SOBOTA 9 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4,''' 587	— 1, 3	1,''' 66	PPn. Wschodni średni	Chmurno	
8	2	5, 147	0, 0	1, 37	„ mocny	„	Snieg
	10	6, 522	— 2, 0	1. 56	Północny „	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Kreicnach* (*w Prussach*) 29 *Lutego*. —

Piękna rzeka Nahe, przyprawiła nasze miasto 26 b. m. przez wylew swój gwałtowny o niesłychaną klęskę. Wieczorem o godzinie 5, woda wzniosła się nagle do wysokości jakiéj nie ma dotąd przykładu; — w przeciągu jednéj godziny zalała całe miasto, zniweczyła nasze zakłady, szpital, pozbawiła życia wielu mieszkańców lub o kalectwo przyprawiła, porozburzała domy, i liczne familie przed godziną jeszcze mniéj majętne ale szczęśliwe i spokojne, do ostatniéj nędzy przywiodła. Jęk i żałosne krzyki wzywających ratunku były okropne! — i cała nasza nadzieja jest teraz jedynie w Bogu i Królu.

— *Paryż* 29 *Lutego*. —

Wczoraj po powrocie króla z Eu, hrabia Mole miał posłuchanie. Dziennik *National* zaraz ztąd wyciągnął śmieszną pewność (mówi *Journal des Debats*) że monarcha polecił hrabiemu utworzenie nowego gabinetu.

Oppozycya zdawała się mieć zamiar zażądać aktu oskarżenia przeciw panu Guizot z powodu zajścia na wyspie Otahiti, — ale ją wstrzymał p. Thiers, aż w przód pan Guizot usprawiedliwienie swoje orzecze; — rada ta ze strony pana Thiers, niepochodzi z dobrego serca i uczucia słuszności, — ale raczéj, aby dochrapawszy się znowu ministerstwa, nie przypadło na niego to znane powszechnie: *Hodie mihi, cras tibi*, iżby go bez wysłuchania sądzono.—

— *Londyn* 28 *Lutego*. —

Przed dwoma dniami rozeszła się pogłoska w City przez nadeszłe dzienniki francuzkie, że pomiędzy francuzką i angielską flottą na morzu cichem, przyjść miało do kollicyi; co spowodowało lorda Brougham w izbie wyższéj do uczynienia w téj mierze zapytania ministrom;—lord Aberdeen atoli odpowiedział, iż rząd o tem żadnéj wiadomości nie odebrał.

— *Madryt* 23 *Lutego*. —

Jenerał Roncali miał zamiar 21go uderzyć na Alicante.—Przystań Alikante obsaczona jest przez 5 okrętów wojennych i 6 statków nabrzeżnych.—

Kartagena błokowana jest przez 4000 wojska liniowego pod rozkazami jenerała Cordowa, i 6000 milicyi, pod młodszem jenerałem Concha.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg* 22 *Lutego*. —

W najwyższym Jego Cesarskiéj Mości ukazie danym do Rządzącego Senatu, wyrażono: »Ze względu na długoletnią i stale gorliwą służbę Podolskiego gubernialnego marszałka szlachty, radzcy tajnego Konstantyna Przezdzieckiego, i przychylając się do jego prośby o zatwierdzenie w dostojeństwie hrabiowskiem bez złożenia oryginalnych na nie dowodów z powodu wydarzonych w wyszukaniu ich trudności, wynosimy go osobiście na godność hrabi naszego Cesarstwa i rozkazujemy rządzącemu Senatowi uczynić stósowne ku wykonaniu niniejszego rozporządzenia.

W skutku doniesienia Troickosawskiego pogranicznego naczelnika, że w Majmaczenie (chińskiéj handlowéj włości) zwierzchność chińska odkryła kilku chińczyków przekonanych o kurzeniu opium, i którzy wyznali, że jakoby otrzymali opium od ruskich poddanych przez Kiachtę, o jakowym przedmiocie Majmaczeński Dzarguczéj porozumiewał się z rossyjską pograniczną zwierzchnością — N. Cesarz raczył rozkazać: »najsurowiéj zalecić, iżby czuwano nad wypełnieniem wydanego w 1841 r. najwyższego ukazu, zabraniającego wszelkiéj przedaży opium chińczykom; jeżeli zaś kto na przyszłość okaże się winnym i przekonany zostanie o tako-

wą prawu przeciwną przedaż, taki ma być oddany pod sąd wojenny.«

Witebska izba dóbr państwa zważywszy, że od włościan tych dóbr niektóre osoby biorą w dzierżawę grunta pod zasiewy lnu i sianożęcie, podaje do wiadomości obywateli i innych osób prywatnych, że jeżeli będą brali w dzierżawę od włościan skarbowych grunta lub sianożęcie, zasiane zboże i skoszone siano zostaną zabrane na rzecz skarbu.

— *Berlin* 20 *Lutego.* —

Nowo w tym karnawale otworzony lokal Krolla, wzbudza powszechne podziwienie; znawcy utrzymują, że żadna stolica Europy nie posiada podobnego tak olbrzymiego zakładu publicznego. (O kosztach budowy i urządzeniu tego gmachu, donieśliśmy przed niejakim czasem, że wynoszą 1,200,000 złp.)

— *Paryż* 20 *Lutego.* —

Na wczorajszem posiedzeniu izba deputowanych przyjęła bez długich rozpraw resztę artykułów projektu do prawa względem polowania, ale z powodu niedostatecznéj liczby Deputowanych, głosowanie odłożone zostało do dnia jutrzejszego, gdyż nie będzie żadnego posiedzenia, z powodu ostatniego wtorku. Odrzucenie artykułu 29 tego prawa, w którym jest mowa o oddzielnéj administracyi lasów koronnych, było bardzo przeciwne ministrom. Opozycya przywięzuje wiele wagi do odrzucenia całego prawa, i dla tego jutro bardzo licznie się zgromadzi na głosowanie.

Wszystkie pisma czasowe, oprócz rządowych, donoszą z żywem zadowoleniem, że Kontr Admirał Dupetit-Thouars złożył z tronu królowę Pomareh zajął wyspy w imieniu Francyi i położył kres wszystkim niepewnościom, jakie z rozdziału najwyższéj władzy wynikały. Oto jest cały bieg tego wypadku: Królowa Pomareh, zostając pod wpływem angielskiego missyonarza, będącego oraz kupcem i konsulem tego narodu, p. Pritchard, nie chciała wykonywać traktatu, zawartego d. 9 Września 1842 r. między nią a Francyą, i wszystkie tegoż artykuły pogwałciła. Widząc to Kontr Admirał Dupetit Thouars, kazał poprzybijać w mieście Papeiti i na innych ludniejszych miejscach wyspy, sprężyste odezwy, w których mieszkańców zachęca do spokojności, i przedsięwziął potrzebne środki do utrzymania porządku. Odezwa ta, z d. 5 Listopada 1843 r. wydana na pokładzie fregaty »*Urania*,« zagrażała królowéj, że jeżeli w d. 7 tegoż miesiąca, nie wywiesi flagi francuzkiéj na swoim pałacu, przestanie panować, a jéj wyspy zajęte będą w posiadanie Francyi. Wszyscy najniecierpliwiéj czekali tej godziny; ale gdy ta wybiła, a flaga Otajtska powiewała ciągle w Papeiti, admirał wysadził na ląd kompanię artyleryi morskiéj, kompanią rzemieślniczą i 300 do 400 żołnierzy morskich. Wojska te otoczyły pałac królowéj, i zdiąwszy flagę Królowéj Pomare, wywiesili francuzką, przy potrójnym okrzyku: »Niech żyje król!« Konsul angielski zdiął natychmiast swoją flagę, i miał silną przemowę do tłumów ludu dom jego otaczających. Wieczorem, panowała najzupełniejsza spokojność. Dnia 8 ustanowiono radę rządzącą, złożoną z gubernatora Otaiti, kapitana korwety d'Aobigny, kapitana korwety Clou, porucznika okrętowego Moerenhout, i byłego konsula francuzkiego. Papeiti ogłoszone zostało miastem wolnem; zniesiono wszystkie cła bez wyjątku, prócz opłaty od sterników.

Wiele dzienników wynurza swe zdanie o zajęciu Otaheiti, tylko organa rządowe milczą dotąd, z czego wnoszą, że ministerstwo jeszcze nie roztrzygło, jak się zdaje, względem kroku Admirała Dupetit-Thouars. *National* pisze: Postępowanie Admirała przepisuje dalsze kroki ministerstwu, jeżeli to posiada energią. Na tym punkcie na jakim rzeczy stoją, naszczęście nie może się ono już cofnąć, i tym sposobem zdecyduje się, to co zaszło przyjąć, podobnie jak poprzestał kapitan fregaty angielskiéj, na spokojnem przypatrywaniu się temu co się działo.

Z Tulonu wysłano śpiesznie bryg Palinure do Alicante pod rozporządzenie konsula francuzkiego: prócz tego kilka innych okrętów wybiera się do brzegów hiszpańskich. Parowa korweta *Lavoisier* czyniła śpieszne przygotowania, aby popłynąć do Port Vendres, pod rozporządzenie królowéj Krystyny, na przypadek, gdyby ta udać się chciała morzem do Barcelony i Walencyi.

Journal des debats donosi z Tunis pod d. 15 Stycznia: Roboty fortyfikacyjne rozpoczęte przed miesiącem około Gouletty są już ukończone. Bej założył obóz o 12 mil od Tunis. Oficerowie francuzcy są w wielkich u niego łaskach, przywięzuje on wiele wagi do ich rad i waleczności.

Dziwią się tu że królowa Krystyna wraca do Hiszpanii wśród takiego zamięszania namiętności stronnictw hiszpańskich. Utrzymują że królowa zaraz po przybyciu do Madrytu przyprowadzi do skutku małżeństwo swéj córki Izabelli II. z xięciem Kadyxu, najstarszym synem Infanta Don Francisko de Paula. Królowa Marya Krystyna postanowiła wszystko poświęcić, co tylko jest w jéj mocy; aby wzmocnić godność królewską w Hiszpanii. Słychać że na ten cel zabrała z sobą 5—6 mil. fr. w wexlach na pierwsze handlowe domy Madryckie.

— *Madryt* 13 *Lutego* —

Na wszystkich punktach czynią wielkie przygotowania na przyjęcie królowéj Krystyny. Przypadek mieć chciał, że Figueras, ostatnie miéjsce, dokąd się schronili powstańcy, będzie pierwsze w przyjęciu królowéj Krystyny.

Jenerał Prim jest ciągle w łaskach u rządu. Wczoraj był w teatrze z p. Carasco Ministrem skarbu; gdy się ukazał w loży, powitany został okrzykami *vivat!* Słychać że ma być mianowany Gubernatorem wojennym Madrytu.

Tu w Madrycie i Barcelonie panuje zupełna spokojność. W stolicy Katalonii zajmują się bardzo gorliwie przygotowaniami do przyjęcia Królowéj Krystyny wdowy. W Walencyi przy-

sposabiają się także do świetnego przyjęcia tej że monarchini. Ekwiparze królewskie, które były rejentkę odwieźć mają z Walencyi do Madrytu, już do tego miasta przybyły. Z Barcelony uda się królowa morzem do Walencyi.

Utrzymują że królowa Izabella wyjedzie naprzeciwko matki do Barcelony lub Walencyi, gdzie zarazem przybędzie *incognito* najmłodszy brat króla neapolitańskiego.

Co dzień zdaje się być do prawdy podobniejszem, że ministerstwo nasze ulegnie wkrótce zmianie. Mówią, że uważany za przyszłego prezesa Rady Jenerał Narvaez, zgromadzi około siebie takich tylko członków nowego gabinetu, którzy od początku powstania przeciw Esparteremu przyłączyli się do sprawy Królowéj Maryi Krystyny i takową popierali.

— *Konstantynopol* 31 *Stycznia.* —

W Salonichi stracono w tym miesiącu pewnego turka, który pozwolił sobie szydzić z Proroka, koranu i w ogule z islamizmu. Jeszcze w roku zeszłym oskarżyli go gorliwi muzułmanie przed tamecznym gubernatorem, a nawet wyrok śmierci, przysłany tu do zatwierdzenia, oddawna już był zapadł. Z początku wahano się tu udzielić takowe potwierdzenie, nastąpiło ono jednak w pierwszych dniach roku bierzącego, chociaż udowodnionem zostało, że skazany dopuścił się występku tego w stanie pijaństwa, a zatem nie był panem umysłu swego. To też może jest powodem, że stracenie tego nieszczęśliwego nader przykre sprawiło wrażenie nawet na muzułmanach.

Omer Dżemal Effendi odpłynie za kilka dni do Tunis w charakterze kommisarza Porty, aby być pośrednikiem w sporze między rządem sardyńskim i Bejem tunetańskim. Tewfik Béj był pierwotnie przeznaczony na tę missyę.

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

2.

Od trzech godzin już pan Jan do swego rodzinnego dworca powrócił, o spoczynku nie pomyślał jednak; jak zasiadł przy dębowym stole wróciwszy, tak też siedział przy nim dotąd; na czole rosły marszczki głębokie, w piersi było głuche westchnienie, kiedy niekiedy tylko pogłasnął nadół wąs czarny, kiedy niekiedy z cicha poszepnął: Stało się! wierzaj tu kobiecie! a toż istotna pogoda jesienna: dziś tak jutro inaczej, dziś ci mile śmieje się, słodkie słówka prawi--jutro, niechaj zajedzie jaki panek karocą! bah! cała dla niego, ani wspomni z grzędy szlachcica! wyśmieje cię i jeszcze nic do rzeczy nagada. Co robić? Dali pan! głowy, nie staje. Gdyby nie jéj zakaz, przeszkody tu nie byłoby wcale! moja damascenka poznałaby się z łysą głową Podkomorzego, chętkę koukurów wypędziłaby z niej niezawodnie.

I tak myślał, i dumał, i trapił się, i kłopotał; oj przykra to rzecz być wzgardzonym kochankiem!

Bujny ogień od czasu, do czasu smolną drzazgą i suchem przez pacholika podniecany drzewem, syczał i trzaskał pod kapą ogromnego komina; przed nim leżały dwa psy legawe i chart istne pieścidełko: lekki, zwinny, o długiej mordzie, zawiesistych uszach, był on widocznie ulubieńcem pana, bo z ciepłego miejsca kilkakrotnie powstawał, zbliżał się do niego, składał na kolanie głowę, niby oczekując zwykłego pogłasku. Ale młodzian nazbyt oddał się myślom cierpkim, jak widzieliśmy, aby ulubieńcowi mógł ponieść jaką pieszczotę; owszem kiedy niecierpliwie upominał się o nie, z gniewem odepchnął, lekko uderzył, że biedny zwierz smutny powolnym krokiem zawrócił się przed komin, i dawne swoje miejsce zaległ.

Ogromny staroświecki zegar w kącie izby zawieszon, ponuro dziewiątą wieczorną wydzwonił; już dawno tak długo nie czuwał pan Jan Bogucki: z słońcem pójść spać, z kurem wstać--było przysłowie i tryb postępowania szlachcica. Z ostatnim pdźwiękiem dzwonka, na dziedzińcu podwórca rozległ się nagle tentent niby kilku koni, dalej brzęg ostróg i szabli. Młodzian zatopiwszy głowę w dwie szorstkie dłonie, zatopiony w cierpkich marzeniach, wcale na to nie zważał, zważały przecież czujne psy przy kominku zalegające: najprzód powstał chart, warczyć zaczął, dalej dwa legawce zawtorowały mu szczekiem donośnym. Pan Jan z zydla podniósł się, gniewnym głosem chciał nakazać wiernym zwierzom milczenie, gdy drzwi się otworzyły lekko i wbiegł pachołek.

Wielmożny panie! przyjechali goście, dwóch ich, oba widno żołnierze, bo orężno i butni -- a też z kozakami obydwa.

Młodzian pasa poprawił, oko przetarł rękawem kontusza, niby z głębokiego nagle snu przebudzony, i pytał:

A szlachta? jak ci się zdaje?

O tak! bo kontusze bogate i czerwone bóty, dyć nawet karabelle u boku.

To proś natychmiast.

Pachołek zawrócił się do drzwi, aby rozkaz pański wykonać, gdy klamka zabrzękła, weszli dwaj podróżni.

Winienem skreślić po krótce ich postawę i ubiór:

Pierwszy co wszedł, była to jedna z tych figur, które raz widząc, niesposób zapomnieć, i widząc choć nieznając nawet, nie sposób aby lekko traktować. Był on dobrego wzrostu, trochę nazbyt otyły, czarnych włosów i oczu, twarz okrągła, tłusta, rumiana, czarny potoczysty wąs aż drugiego sięgał podbródka; na czole marszczki może już piątym krzyżykiem wieku zebrane. Pomimo tego przecież, nieznajomy za pięknego mężczyznę mógł był uchodzić, i mimo lat, nie jedno kobiece serce pozyskać. Co do ubioru, ten składał się z szerokiéj brunatnéj opończy, srebrną klamrą w kształcie dwóch lwich szpon przytwierdzonéj na piersi, z sukiennego cienkiego kontuszu perskiego, pasa i karabelli w złocistéj pochwie, bogato na rękojeści zdobnéj turkusami. Drugi podróżny, pierwszemu wyraźnie ustępujący kroku, nie dochodził go ni postawą ni urodą; niski, krępy, pochmurny, z szeroką szaramą przez czoło, wąsem niedbale obwisłym, w bekiesie popielcami podbitéj, z tureckim jataganem u boku,

widocznie był jednym z tych ludzi, dla których wojna życiem, obóz domem.

Młodzian z nizkim pokłonem zaszedł drogę przybyszom, ale zanim zdołał powitać ich, wysoki jegomość wykrzyknął głosem żwawym i silnym: *Laudatur Jesus Christus!* przebacz panie bracie odwiedziny tak późne; ależ noc ciemna i wietrzna, deszcz ulewny, droga trudna i mylna, nie sposób dalej jechać. Jesteśmy całkiem poziębli, przemokli, znużeni, pozwól więc starym żołnierzom odpocząć i ogrzać się; długiego kłopotu nie sprawimy ci wcale, jutro skoro świt odjedziem.

Pan Jan uprzejmie odparł na te słowa, przysunął do komina ławę, poprosił gości o rozgoszczenie, a pacholikowi dał znak jakiś tajny. Zrozumiał go domyślny chłopiec, zdjął z goździa pęk kluczy, wybiegł za drzwi i niezadługo można było usłyszyć sztuk jego kroków z sieni po schodach piwnicznych.

Podróżni rozgościli się szybko, grube opończe z ramion zrzucili, ziębnięte członki rozgrzali przy buzującym się wysoko ogniu, a wtedy pierwszy przemówił.

Jednak niechaj co chce będzie, bogdaj to ciepły kominek, i jaki taki dach w osłonie głowy przed deszczem. Wojaczka miła rzecz, zwłaszcza gdy śmieje się fortuna i zwycięztwa daje, jednak pokój przyznasz panie Marcinie, zawsze milszy nad nią!

Zwrócił się ku towarzyszowi; ten odparł:

O tak! nadewszystko wojna w jesieni, to doprawdy nie warto nic, a przynajmniej bardzo mało; na wiosnę, w lato inna rzecz! żołnierz raźniejszy i ochota większa.

Bah! nie ma co mówić, zwłaszcza gdy kto jak my goniąc za wojskiem mil kilkanaście na dobę, mimo szarugi i błota, przymuszony był zrobić.

Jakto mil kilkanaście? wtrącił zdziwiony gospodarz.

Tak, jeżeli się nie mylę, szesnaście, wczoraj bowiem o tym prawie czasie wyjechaliśmy ze Lwowa.

Toż panowie zapewne spieszą na tatarzyna za armią.

Zgadłeś panie bracie, i jak to rzekłem, spieszymy doń żwawo.

Pan Jan chciał zadać nowe jakieś pytanie, gdy wszedł pachołek, dźwigał na ręku potężną butlicę, sowicie pleśnią pokrytą. Wysoki jegomość podtarł wąsa radośnie, uśmiechnął się i zawołał:

Per Deum immortalem! szczęśliwa tu nas jak widzę prowadziła gwiazda, bo nietylko ciepły kominek, ale i węgrzyn, i to niepośledni jak uważam, *znalazł* się. *Vivat* gospodarz równie uprzejmy jak hojny! (*D. n. c.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Marca.

Sobelewski Sergii, Lobpreis Franciszek, Lipowski baron, Dąbrowski Józef, z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Dąbrowski Józef, Stölzner Fryderyk, Kosznlski Hipolit ob., do Polski; — Bissing Adolf baron, Dzwonkowska Rozalia ob., Białobrzuski Paweł, Pfeiffer, do Galicyi; — Hildebrandt Augusta, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 834.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy w depozycie sądowym znajduje się kwota złp. 40 tytułem kaucyi w sprawie Konstantego Rajewicza z star. Berkiem z Krzesławic w r. 1839 złożona, przeto Trybunał wzywa mających prawo do rzeczonej kwoty aby w przeciągu 3 miesięcy zgłosili się po odbiór takowej z stósownemi dowodami, gdyż w przeciwnym razie taż na rzecz skarbu publicznego przyznanąby została.

Kraków d. 13 Lutego 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. Pareński
(2r.) *Lasocki* Sekr.

Notaryusz Publiczny.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia iż wskutek uchwały rady familijnej, w sądzie Pokoju Okręgu I. odbytej, a w dniu 5 Marca 1844 roku N. 1384. przez Trybunał zatwierdzonej, w drodze pertraktacyi spadkowej po Janie Berdau, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą w kamienicy pod L. 232 przy ulicy Grodzkiej, w dniu 12 Marca b. r. o godz. 9 rano, zegarów stołowych, ściennych, excytarzy, zegarków kieszonkowych złotych i srebrnych, szpindlowych i cylindrowych tak repetierów jak i nierepetierów, oraz łańcuszków złotych mezkich i damskich, dewizków do zegarków złotych i bronzowych, szkieł i różnych instrumentów zegarmistrzowskich, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 6 Marca 1844 r.

(3r.) Franciszek *Jakubowski.*

Notaryusz publiczny

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznej wiadomości iż na mocy reskryptu JW. Prezesa Trybunału d. 28 Lutego 1844 r. do N. 295 wydanego sprzedane zostaną na drodze pertraktacyi spadku przez publiczną licytacyą, konie na kleparzu przy Krakowie na końskiém targowisku pozostałe po ś. p. Macieju xięciu Jabłonowskim na d. 12 Marca b. r. o godzinie 11 zrana. Chęć licytowania mający zechcą przybyć na czas i miejsce oznaczone srebrną grubą *courant* monetą zaopatrzeni.

Kraków d. 6 Marca 1844 r.

(3r.) Sebastyan *Korytowski* Not. Publ.

Z mocy polecania Trybunału Miasta Wolnego Krakowa i Jego Okręgu odbędzie się we wtorem dnia 12 Marca r. b. o godzinie 11 przed południem na końskim targu na Kleparzu sprzedaż jednej pary koni powozowych gniadych do massy Alojzy Wotzelkowej należących.

Kraków d. 7 Marca 1844 r.

(podp.) Antoni *Malakiewicz.*